

JÓZEF ROSTAFIŃSKI

WPŁYW PRZEŻYĆ CHŁOPIĘCYCH MICKIEWICZA
NA OBRAZY OSTATNICH DWU KSIĄG PANA
TADEUSZA ORAZ O ŚWIĘCENIU ZIOŁ NA MATKĘ
BOSKĄ ZIELNĄ

70

W KRAKOWIE

NAKŁADEM POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNIACH GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — KRAKÓW — POZNAŃ — LUBLIN — ŁÓDŹ

1922

WOLSKA AKADEMIA WILNA
BIBLIOTEKA

WOLSKA AKADEMIA WILNA

WOLSKA AKADEMIA WILNA
BIBLIOTEKA
WOLSKA AKADEMIA WILNA
BIBLIOTEKA
WOLSKA AKADEMIA WILNA
BIBLIOTEKA

10

WOLSKA AKADEMIA WILNA
BIBLIOTEKA
WOLSKA AKADEMIA WILNA
BIBLIOTEKA
WOLSKA AKADEMIA WILNA
BIBLIOTEKA

JÓZEF ROSTAFIŃSKI

WPLYW PRZEŻYĆ CHŁOPIĘCYCH MICKIEWICZA
NA OBRAZY OSTATNICH DWU KSIĄG PANA
TADEUSZA ORAZ O ŚWIĘCENIU ZIOŁ NA MATKĘ
BOSKĄ ZIELNĄ

W KRAKOWIE
NAKŁADEM POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNIACH GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — KRAKÓW — POZNAŃ — LUBLIN — ŁÓDŹ

1922



82(094)

~~3559~~

~~1328~~

~~DAR prof. SAMUELA DICKSTEINA
DLA BIBLIOTEKI NARODOWEJ J. P.
WARSZAWA 1938~~

~~WYDANO 2 DUBLETÓW
Biblioteki Narodowej~~



br. 25428

Józef Rostafiński

Wpływ przeżyć chłopięcych Mickiewicza na obrazy ostatnich dwu ksiąg Pana Tadeusza oraz o święceniu ziół na Matkę Boską Zielną.

(Rzecz przedstawiona na posiedzeniu Wydziału filolog. dnia 9-go stycznia 1922 roku).

Niniejszą rozprawę dzielę na dwie części. W pierwszej części przechodzę kolejno wszystkie chłopięce przeżycia poety, o ile one odzwierciedlają się w ostatnich dwu księgach Pana Tadeusza. W drugiej zestawiam niektóre z nich, o ile mają z sobą związek. Rozbieram więc sprawę uwłaszczenia włościan przez Tadeusza i Zosię, omawiam też kwestję daty uczyty w Soplicowie.

W księdze XI jest mowa o święceniu ziół. W naszej literaturze są tylko opisy roślin, jakie wchodzi do poświęcanego snopka w dzień Wniebowzięcia w pewnych okolicach kraju. Już Gołębiowski, potem Kolberg, ks. Janota, oraz inni nasi etnografowie zbierali do tego materiały. Nikt o tem jednak ogólnie nie pisał. Zdawało mi się więc, że będzie pożyteczne raz przecie ze stanowiska naukowego rzecz tę ogólnie opracować i dlatego podaję ją, jako dodatek do właściwej rozprawy.

Wszystkim Kolegom, którzy mi pomagali w tej zawilej kwestji, uprzejmie dziękuję.

CZĘŚĆ I.

1. Do najdawniejszych przeżyć poety, odzwierciedlających się nie tylko w XI księdze Pana Tadeusza, ale będących w związku z wątkiem całej Historji szlacheckiej, należy bezwątpienia odkrycie prof. Kallenbacha o zatargach Mickiewiczów z Soplicami.

Prof. Kallenbach ogłosił bowiem dokument, z którego okazuje się, że Jan Soplica przyczynił się do śmierci stryja ojca poety, Bazylego Mickiewicza; wydobywszy się zaś z więzienia zagrażał bezpieczeństwu

życia i mienia ojcu poety, oraz innym członkom jego rodziny. Dokument ma datę 3 sierpnia 1806 r. poeta miał wówczas siódmy rok życia, wiek dostateczny, żeby odczuwać niebezpieczeństwo zagrażające całej swojej rodzinie.

Wyrażenia poety w liście do Odyńca — w czasie, kiedy zaczął pisać Pana Tadeusza: „Piszę teraz poema szlacheckie w rodzaju Herrman i Dorothea“ nasunęło W. Nehringowi myśl, że w pierwotnem założeniu powieści ks. Robak nie miał być zabójcą Stolnika, ale zwykłym kwestarzem. R. Pilat na podstawie zbadania autografów zbił to zapatrywanie — niejednokrotnie podzielane — i wykazał, że od początku jądrem całej „Historji szlacheckiej“ jest waśń rodowa Sopliców z Horeszkami, wywołana zabójstwem Stolnika przez Jacka Soplicę. Przez odkrycie prof. Kallenbacha pogląd ten Pilata nie tylko został potwierdzony, ale okazało się, że wątek całej powieści Pana Tadeusza tkwił w przeżyciach chłopięcych poety. Że tło historyczne weszło do poematu wskutek jego rozszerzania, to także wykazał Pilat na podstawie autografów. Mimo to główny charakter idylli, to jest pogoda całego opowiadania, został zachowany aż do końca. Ilustruje to najlepiej następujący szczegół. Kiedy Tadeusz oświadcza się Zosi, dowiadujemy się, że został w armji instruktorem (XI, 442—7). Przez ten pomysł jesteśmy uspokojeni co do tego, że choćby Tadeusz rychło wyleczył się ze swych ran, to przecież nie pójdzie na dalszą wojnę i cała powieść może się skończyć pogodnie, bez obaw czytelnika, że Zosia mogłaby się trwożyć o los narzeczonego.

2. Przechodzimy do wspomnień roku 1811, do zjawienia się na niebie komety. Każde niezwykle zjawisko na niebie musiało już przedwiecznie zwracać na siebie uwagę człowieka. Miesięczne odmiany księżyca, coroczne, tak zwane: gwiazdy spadające, tęczę, zaćmienia słońca i księżyca, pozorzyste ogoniaste gwiazdy — jak po polsku nazywa Mączyński w r. 1564 komety — stanowią i to niezupełny ich szereg. Ale wiązanie tych zjawisk z losem ludzkim jest chaldejskiego pochodzenia; przejęte przez Arabów, dostało się przez nich w średniowieczu do europejskiej wiedzy. Nieukiem był wówczas ten, kto w to nie wierzył. Przecież — nasz sławny i uczony historjograf — Jan Długosz pisze pod pod rokiem 1468 w swoich dziejach, co następuje¹: „Ukazała się kometa, w krańcu Niedźwiedzicy, albo jej ogona, między wschodem i północą. A gdy ta po dniach piętnastu bieg swój ukończyła, zaraz inna znowu na zachodzie wyblęśla, jeszcze świetniejsza i z rzęsistą miotłą, a bieg jej podobnie trwał dni 15. Zjawienie się tych dwu komet przestraszyło wielu ludzi; wróżono z nich jakieś klęski, mór, głód, odmiany królestw, albo zgon którego z panujących. Nietylko bowiem między uczonymi,

¹ Podaję tekst w tłumaczeniu polskiem.

ale i u ludu prostego utrzymuje się mniemanie, że komety są przepowiedniami upadku państw, lub monarchów“.

Dziś stosunki się odwróciły. Wiemy, czym są komety i z ich pojawienia się nic sobie nie robimy, ale to, co zeszło w średniowieczu do naszego ludu i tkwi w nim jako przeżytek dawnej wiedzy astrologicznej, nazywamy jego przesądem.

W r. 1811 pojawiła się wspaniała kometa, zwana w astronomii „Wielką kometą“. Jest o niej wzmianka w księdze XI, gdzie we wstępie do opisu wiosny powiedziano:

Zdawna byłś niebieskim oznajmiony cudem (XI. 5).

Musiała wywrzeć potężne wrażenie na małego chłopca. Opisał je poeta i podał przesady ludowe, łączące się z nią i z wojną wogóle (VIII. 108—125).

A. Niemojewski — w książce pod tytułem: „Dawność w Mickiewiczu“ — mylnie podaje pierwsze pojawienie się tej komety na początek 1811 r. Wielka Kometą została odkryta przez astronomów teleskopem w ostatniej dekadzie sierpnia, a stała się widzialna gołym okiem dopiero we wrześniu i październiku.

3. Przechodzimy do jednego z najwybitniejszych przeżyć chłopięcych Adasia, do przejścia Wojsk Polskich, stanowiących prawe skrzydło Wielkiej Armji, przez Nowogródek. Witano ją na Litwie z niesłychanym zapalem. Przecież to szła armja, mająca oswobodzić Litwę, przywrócić jej wolność i połączyć z Polską. Wierzano, że opadną kajdany, które na kraj narzucił rozbiór Polski. Zmartwychstanie potężne, groźne wrogom państwo. Zdeptana przez najeźdźców godność narodu podniesie głowę, dzierżąc krzepko sztandar z Witoldową Pogonią obok polskiego Orła. Co za wstrząsające duszę Litwinów wrażenia. Musiały się one udzielić i siedmioletniemu chłopcu.

Naprzód strona historyczna. Z tej ślicznej książki Askenazego o ks. Józefie — jaką tylko pióro gorącego patrioty mogło skreślić — wiemy dokładnie, jaki udział brało polskie wojsko w wyprawie na Moskwę. Ks. Józef przywiódł z sobą z Księstwa Warszawskiego 90.000 żołnierzy. Napoleon — ten egoistyczny brutal — z góry chciał umniejszyć znaczenie tak wielkiej dla siebie polskiej pomocy. Zostawia więc przy księciu Józefie tylko 30.000 oddział, inne wciela do różnych części swej armji. Z końcem czerwca wkracza V korpus polski pod ks. Józefem i VIII króla Westfalskiego Hieronima do Grodna. Stąd idzie pozostawiony ks. Józefowi oddział w dalszą drogę i to pod dowództwem niedołącznego króla Westfalskiego. Książę Józef opuszcza Grodno 30 czerwca rusza przez Skidle i Szczuczyn do Nowogródka; ma iść dalej przez Mińsk, ale wskutek działań przeciw niemu korpusu rosyjskiego

Bangratjona zmienia kierunek swej marszruty i przez Nieśwież, Słuck, Ihumeń, Mohylów dociera do Smoleńska. Poeta opowiedział to zwięźle:

Soplicowo leżało tuż przy wielkiej drodze,
Którą od strony Niemna ciągnęli dwaj wodze:
Nasz książę Józef i król Westfalski Hieronim.
Już zajęli część Litwy od Grodna po Słoni¹,
Gdy król rozkazał wojsku dać trzy dni wytechnienia.

(XI. 79—82).

Odtąd w całym dalszem opowiadaniu nie zjawia się książę Józef. Że nie występuje na uciecie w Soplicowie, to rzecz naturalna, rzecz artystycznego taktu poety. Przecież książę musiałby zająć tam główne miejsce, odgrywać we wszystkim pierwszorzędną rolę, przygniatającą swem znaczeniem wszystko, co się dzieje przed samą ucieką i podczas niej. Co więcej, musiałby opowiadać Zosi, jak to się odznaczył w boju — niehistoryczny — ranny Tadeusz.

Z biuletynu Wielkiej Armji — gdyby nie Pan Tadeusz — nie wiedzielibyśmy, że ks. Józef we własnej osobie nie przechodził przez Nowogródek. Nie mamy jednak wątpliwości, że tak było. Mickiewicz widział tylko króla Hieronima, nie widział księcia Józefa. Dlaczego? Marsz armji księcia Józefa był powolny. „Wytykano mu nie bez słuszności“ — mówi Askenazy — „pewną ociężałość w manewrowaniu większą masą korpusową, zbyteczne rozciąganie linii marszu, wynikające stąd opóźnianie ruchu wyrównawczego frontu w pochodzie“. Poza tem „istotną klęską“ — czytamy dalej — „dla wodza tego korpusu stawała się ciągła przy nim obecność króla Hieronima, który do laurowych bojów się nie kwapił, wszędzie co najdłużej kwaterą się rozkładał i nie-dorzeczną swoją komendą powszechnie sprawiał zamieszanie“. Tyle Askenazy. Dowiadujemy się jeszcze z jego książki, że korpus księcia Józefa składał się z trzech dywizyj, zostających pod dowództwem generałów: Zajączka, Kniaziewicza i Dąbrowskiego. Otóż dwaj ostatni generałowie dywizyjni są wymienieni raz w księdze XI. 90 i drugi raz na uciecie XII. 11—12. O generale Zajączku zaś niema wzmianki. Na czele jego to dywizji siedł zapewne książę Józef inną, uboczną drogą i dlatego nie przechodził przez Nowogródek i dlatego to nie widział go Adaś.

Wrażenia swoje, przejścia wojsk polskich przez Nowogródek opisał poeta szczegółowo w księdze XI. On, który dotąd widywał tylko jęgrów w jednostajnych, zielonych mundurach, nie może się dość nadziwić tej różnaitości broni.

¹ W Słoniem 9 lipca znajduje się oddział jen. Regnier.

Aż oto nowe stada jakby gilów, siewek
I szpaków, stada jasnych kit i chorągiewek
Zajaśniały na wzgórkach, spadają na błonie:
Konnica! dziwne stroje, niewidziane bronie!
Pułk za pułkiem, a środkiem, jak stopione śniegi,
Płyną drogami kute żelazem szeregi;
Z lasów czernią się czapki, rząd bagnetów błyska
Roją się niezliczone piechoty mrowiska. (XI. 35—42).

Dziś 30.000 korpus przechodzi przez pewien punkt w kilka godzin, ale wówczas

Konie, ludzie, armaty orły dniem i nocą
Płyną; na niebie gorą tu i owdzie łuny. (XI. 46—47).

Wiemy coś więcej o tych przeżyciach, bo opowiadał je poeta swoim dzieciom. „Opowiadał mi ojciec — mówi Władysław Mickiewicz — „że chciano go zaliczyć do deputacji, wysłanej na spotkanie króla Hieronima, gdzie młodzież występowała z kwiatami, ale wdowa po Mikołaju¹) pogrążona w smutku²), na to nie zezwoliła“.

Mamy jeszcze list Odyńca pisany z Rzymu 16 grudnia 1829, w którym opowiada on o swoim spotkaniu się z królem Hieronimem i co mu z tego powodu opowiadał poeta, a co on w streszczeniu powtórzył. „W roku 1812, kiedy armja króla westfalskiego szła pod Słonim przez Nowogródek, dom rodziców Adama, jako najlepszy w miasteczku, przeznaczono na kwaterę królewską. Mieszkańców, ma się rozumieć, wypędzono; ale Adam, czternastoletni naówczas, zakradł się do własnego ogrodu przed domem i położywszy się na ziemi, przez sztachety okryte powojem i chmielem, które go zakrywały, przypatrywał się przybyciu królewskiego gościa. Wszystkie szczegóły, jak powiadał, stały mu dziś tak żywo w pamięci, jak kiedy je naówczas przed oczyma oglądał. Ruch nadzwyczajny w całym domu, w chwilach oczekiwania, ustał nagle, gdy jakiś oficer przyleciał w galop na koniu i zapewne o zbliżaniu się króla oznajmił. Oddział straży w dziedzińcu i na ulicy, z bronią w ręku i ze sztandarem, uszykował się w szpaler od bramy do ganku. Adam mówi, że mógłby narysować, tak je widzi wyraźnie, ogorzałe twarze grenadierów, w ogromnych czarnych bermycach, z torturami i blaszankami na plecach. Odgłos trąb, bębnow, piszczałek i okrzyk ludu na ulicy zwiastowały przybycie króla. Adam nie mógł obaczyć, jak zsiadał z konia przed bramą, ale widział jak siedł przez szpaler, salutując na obie strony prezentujących broń przed nim żoł-

¹ To znaczy matka poety.

² Po niedawnej śmierci męża.

nierzy. Tłumny orszak lśniących od złota, w kaszkietach i kapeluszach z piórami, szedł za nim i zatrzymał się przed gankiem, z którego król ich pożegnał. Adam mówi, że gdyby Anioł zstąpił z nieba w promieniach, nie mógłby go być przejąć większą cześć i podziwieniem“.

Armja idąca pod Słonim do Nowogródka! Więc się cofała? Ten Słonim wzięty oczywiście nie z opowiadania poety, tylko z Pana Ta-deusza. Nieprawdą jest, żeby dworek Mickiewiczów był najlepszy w Nowogródku, o czem przekonamy się czytając w następnym ustępie korespondencję z Nowogródka datowaną 15 sierpnia tegoż roku. Czyżby poeta takiego przeżycia synom nie opowiedział? Adam nie był jeszcze 14-letnim chłopcem. Poza tem, że Adaś podziwiał tych grenadjerów i że płót dworku rodziców obrośnięty był chmielem i powojem, niema w tem nic godnego uwagi.

4. Na wrażliwy umysł Mickiewicza musiał wywrzeć wielkie wrażenie nie tylko początek lipca, ale i dzień 15 sierpnia 1812 r., bo był to dzień, w którym w Nowogródku obchodzono bardzo uroczyste rocznicę urodzin Napoleona.

„Obywatele Powiatu i miasta obchodzili — jak pisał w korespondencji z Nowogródka „Kurjer Litewski“ — „dzień urodzin Wielkiego NA-POLEONA z uroczystością, lubo mniej odpowiednią co do wytworności tak wielkiemu przedmiotowi, lecz w uczuciach serc wdzięcznych równą najwspanialszym wielkich miast w dniu tym festynom. Przed południem zgromadziło się obywatelstwo powiatowe miejskie, tudzież cechy i duchowieństwo zakonne do kościoła księży Dominikanów, gdzie garnizon w paradzie zajął środek kościoła: żołnierze ranieni i starcy dawnej woj-skowej służby litewskiej z domów na ten dzień przybyli, otoczyli tron przy ołtarzu wystawiony z portretem Wielkiego Zbawcy narodu polskiego, a JW. Podprefekt z urzędnikami Państwowemi naprzeciw tronu miejsca zajęli. Msza święta śpiewana odprawiła się“.

„Po nabożeństwie udali się urzędnicy i obywatele powiatu, tudzież komendant z oficerami na objad do JW. Podprefekta, żołnierze ześ ranni do klasztoru księży Franciszkanów, gdzie u zastawionych stołów częstowani i usługiwani byli przez WPułkownikową p. 19 ułanów nowo formującego się, oraz przez inne damy i obywateli tego powiatu. Spełniano w niem zdrowia W. Napoleona, W. Narodu Francuskiego, monarchów i narodów na obronę Polski przybyłych, wodzów wojsk obrończych i nakoniec obywatele i damy spełniali zdrowie ranionych w obronie ojczyzny rycerzów, a żołnierze zdrowie obywateli i dam. Ta uczta lubo w przedmiocie radości dana skropiła się łzami powszechnego rozrzewnienia, zwłaszcza czułych niewiast, które usługując ranionym i patrząc na ich szlachetne blizny nie mogły się od łez utulić, a uśmiech uprzejmości i ukontento-

wania mieszały się z płaczem aż do rozrzewnienia samych nawet żołnierzy. Garnizon i wszyscy nieranni żołnierze tu obecni byli częstowani przez obywatelów miasta wszelkich wyznań i religij, w ratuszu i po najobszerniejszych domach. Nakoniec wieczorem oświecone było całe miasto a szczególnie dom JW. Podprefekta, ratusz, kościoły, klasztory. Całą prawie noc lud zgromadzony na rynku i ulicach w uprzejmości powszechnej piosnkami stosownemi do okoliczności, wołaniem *niech żyje W. Napoleon!* to miasto napełniali“:

Trzeba sobie uprzytomnić, jakie to są i bywały zawsze przygotowania do nadzwyczajnej uroczystości w jakimś mieście, z udziałem sąsiedniego obywatelstwa, a cóż dopiero w małym miasteczku. Pamiętam, jak moja babka rodem z Krakowa, wskazując na fotel palisandrowy, czerwonym adamaszkiem kryty, opowiadała mi, że siedział na niem książę Józef, kiedy przyjmowano go balem w Sukiennicach. Opowiadała, jak to znoszono meble, dywany, gobeliny, zwierciadła weneckie, adamaszki, świeczniki w pozłacanym bronzie, żeby jak najpiękniej ustroić halę balową. Coś podobnego musiało się odbywać w Nowogródku już na kilka dni przed dniem uroczystości napoleońskiej. Ile to wieści biegło od godziny do godziny nowych o ubieraniu sali, jak się wreszcie zgodzono, żeby na zaszczytnem miejscu przy stole postawić:

„Ze słoniowym poręczem krzesło aksamitne“. XII. 10.

Szczegół to tylko, ale szczegół zapewne z owej faktycznej uczty nowogrodzkiej, co utkwiał tak w pamięci chłopca, że stanął mu na myśli w czasie pisania XII księgi i został uwieczniony.

Jeżeli uprzytomnimy sobie, że dzień 15 sierpnia jest nie tylko rocznicą urodzin Napoleona, ale jest wielkim świętem Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny i że w ten dzień właśnie znosi lud w całej Litwie i Koronie snopy ziół do kościołów, to odtąd nie będziemy mieli wątpliwości, że uczta w Soplicowie z ostatniej księgi Pana Tadeusza właśnie jest kreślona na tle tych wspomnień chłopięcych poety, kiedy to mógł być na nabożeństwie w kościele OO. Dominikanów, kiedy przyglądał się przygotowaniom do uczty, na której

A szlachta ciągle pije i wiwaty wznosi
Napoleona, wodzów

(XII. 856—7).

a na ulicach słyszał jak

Wszyscy pewni zwycięstwa, wołają ze łzami:
„Bóg jest z Napoleonem, Napoleon z nami!“

(XI. 69—70).

5. Adaś oprócz widoku przechodzącej przez Nowogródek Wielkiej

Armji, oprócz obchodu w tem miasteczku rocznicy urodzin Napoleona, przeżył jeszcze jedno uczucie radosne w 1812 r., kiedy to wszystkie części Litwy przystępowały do Konfederacji jeneralnej Polskiej. Toteż w księdze XI powiedział:

Podkomorzy, niedawno przez powiatu stany
Zgodnie konfederackim marszałkiem obrany.

(XI. 217—18).

A ten Podkomorzy ogłasza ludowi

. . . słyszeliście rządowe uchwały
I zwołujące walny sejm uniwersały. (XI. 232—3)

Prof. Windakiewicz, przytaczając w Prolegomenach wiadomości o zawiązywaniu się Konfederacji na Litwie, słusznie zwraca na to uwagę, że poeta wiadomość o Konfederacji i Sejmie warszawskim z r. 1812 przeniósł także przez zdumiewającą licencję poetycką na czas tuż przed zgonem ks. Robaka w księdze X.

Trzeba jednak powiedzieć, że to cofnięcie historii o rok blisko było prawie koniecznie potrzebne. Przecież list, jaki arendarz zdyszany przynosi Jackowi, jest

. . . . od Fischera, który był natenczas szefem
Sztabu armii polskiej pod księciem Józefem. (X. 883—4).

i dopiero ta wiadomość nadaje znaczenie osobie Jacka. Wszystko, co Robak opowiada bratu, mogło być po części przechwalką. Księżę Józef zaś niełada komu by udzielał wiadomości, jakie rzekomo w roku 1811 (sic) zapadły

. w cesarskim tajnym gabinecie. (X. 885).

6. Czytając w pierwszej księdze Pana Tadeusza, jak to sędzia

I stodołę miał wielką i przy niej trzy stogi
Użatku, co pod strzechą zmieścić się nie może,
Widać, że okolica obfita we zboże. (I. 30. 33).

możnaby wnosić, że rok 1811 był na Litwie urodzajny. W rzeczywistości było całkiem inaczej. Przed rokiem 1812 panował na Litwie kilkoletni nieurodzaj, a w ślad za nim wystąpił i głód. Zaczęły się współcześnie szerzyć i choroby epidemiczne. Litwa straciła wówczas nieledwo piątą część swojej — i tak nieznaczej — ludności.

W r. 1811 zaczęły się gromadzić wojska rosyjskie na zachodniej granicy kraju. Stały i w Nowogródku, gdzie, jak wiadomo, było zajście między uczniami szkół Dominikańskich — do których uczęszczał poeta —

a poręcznikiem do nich należącym. Nieodłączne w takich przejściach rekwizyty i nadużycia komendantów ciążyły bardzo na ludności.

Najfatalniej wreszcie na stan ekonomiczny Litwy wpływał system kontynentalny narzucony Europie przez Napoleona. Litewskie zboże wywożono zawsze do Anglii. Obecnie nie było na nie kupca. Chociażby więc Nowogrodzkie — mając ziemię urodzajną — mniej od innych stron Litwy na tem wszystkiem cierpiało, to przecież musiało odczuwać brak gotówki, jaki panował w całym kraju. Musiał poeta dobrze pamiętać jak ciężko było nie tylko jego rodzicom, ale wszystkim w ostatnich latach przed wojną i jak cieszone się powszechnie tym nadzwyczajnym a tak niespodziewanym urodzajem 1812 roku. Stąd też skoro czytamy

O roku ów! kto ciebie widział w naszym kraju!
Ciebie lud zowie dotąd rokiem urodzaju, (XI. 1. 2).

i powtórnie

Pamiętna wiosno wojny, wiosno urodzaju! (XI. 72).

to w tych wykrzyknikach wyraził poeta nie tylko urodzaj 1812 r., ale i minioną biedę lat poprzedzających.

7. Los włościaństwa na Litwie, po rozbiórce, znacznie się pogorszył. Kiedy dawniej włość z każdego dymu odprowadzała dni robocze, to obecnie bywała zmuszana tyleż odrabiać z każdej duszy. Wydobyć się z tego poddaństwa można było tylko za łaską pańską. Mało kto chciał obecnie naśladować zacnego ks. Macieja Radziwiłła, kasztelana wileńskiego, który zwalniał swego czasu z poddaństwa wszystkich swoich włościan, wstępujących pod sztandar Kościuszki. Nie brakło do tego legalnej podstawy, bo w 1803 wyszło prawo „O wolnych rolnikach“, pozwalające dziedzicom uwalniać z poddaństwa czy to pojedynczych włościan, czy całej wsi chłopów. Znaleźli się ludzie, co pismem i czynem myśl tę propagowali. W roku 1808 wydał hr. Walerjan Strojnowski w Wilnie broszurę „O ugodach dziedziców z włościanami“. Propagowała tę myśl cała szlachta obwodu białostockiego, z zacnym marszałkiem swoim Grydzińskim na czele. Ale na ogół mało kto chciał iść za prądem Księstwa Warszawskiego. W ciągu całego panowania cesarza Aleksandra znalazło się tylko 161 właścicieli, którzy uwłaszczyli swych włościan. Świeci wśród nich przykładem Ignacy Karp, obywatel gubernji wileńskiej, który w swoich dobrach uwolnił 7000 dusz męskich, co prawda bez nadania im ziemi. Ten czyn, względnie nadzwyczajny, miał rozgłos w całej Litwie i dlatego też czytamy w Panu Tadeuszu

Kiedy pan Karp' nieboszczyk włościan wyswobodził
(XII. 555).

Ten wiersz jest nie tylko stwierdzeniem historycznego faktu. Mówi on daleko więcej. Poeta miał wielkie trudności zrobienia z niehistorycznego Tadeusza, jeżeli nie bohatera, to przynajmniej jakiegoś wybitnego człowieka. Właśnie rozgłos słyszany za chłopięcych lat o czynie Karpia podsunął mu zapewne myśl, żeby Tadeusz oczynszował włości Soplicowskich, o czym szerzej w II części rozprawy.

8. Napoleon, wkraczając na Litwę, ogłosił kraj ten za nieprzyjacielski. W ten sposób każąc sobie z jednej strony dostarczać środków do utrzymania armji, z drugiej pozostawiał sobie wolne ręce, żeby w danym razie zawierając pokój z Aleksandrem, może po raz drugi zdradzić Polaków.

Litwa — będąca krajem przeważnie lesistym — wyniszczona w poprzednich latach przejściami wojsk rosyjskich, w latach 1803—7, potem wyludniona nieurodzajem i cholera, nie mogła wyżywić półmilionowej armji. Mało tego, dziesiątki tysięcy Wielkiej Armji — źle prowiantowanej — zbiegło z pod chorągwi oddając się łupiestwu. Zbiedzy ci rabowali i niszczyli dwory i wsie całe w czasie przemarszów. Przyłączały się do nich gromady wiejskie, lub same nawet szły za ich przykładem paląc i niszcząc dwory, niejednokrotnie odpłacając się w ten sposób właścicielom za ciemięstwa, jakich poprzednio doznawały. Było to tak powszechne zjawisko, że poeta mówiąc o przejściu wojsk przez Nowogródek dodał tak charakterystyczne pod tym względem zdanie:

... na niebie gorą tu i owdzie łuny, (XI. 47).

9. Pod wpływem tych napadów, tych pogorzelisk, nieposzanowania ołtarzy szły skargi za skargami szlachty do dowództwa Wielkiej Armji. Po tym zapale, z jakim witano wkraczające wojska Napoleona, po tej radości, jaka przenikała serce narodu, rzeczywistość ta, zgola nieoczekiwana, zaczęła oddziaływać na ludność i usposobienie się kraju zmieniało.

Usposobienie to wypowiada na uczcie w Soplicowie Maciek nad Maćkami mówiąc:

A muszą też być z Niemcem Turki czy Tatory,
Czy syzmatyki, bo to ni Boga ni wiary!
Kobiety napastują, w kościołach nocują,
Z końmi śpią na ołtarzach a nawet rabują!
Na Litwina uderzył cesarz jak na wroga
Idzie mówią do Moskwy! daleka to droga¹.

10. Wiadomo było powszechnie na Litwie — a echa tego musiały dochodzić do Nowogródka — jak podczas wojny 1812 r. całe żydo-

¹ Zamiast tekstu z ks. XII 390—395 cytuję jego warjant, jako lepiej malujący stan rzeczy.

stwo litewskie stało po stronie moskiewskiej. Żydzi korzystali zawsze ze sprzedajności administracji rosyjskiej i lękali pozbyć się tych zysków w razie zaprowadzenia Rządu narodowego. Ścierały się tam dwa prądy, a zwyciężył prąd chasydów nieprzyjazny Polsce. Żydzi pod wpływem tego prądu byli rosyjskimi szpiegami śląc wiadomości od karczmy do karczmy aż do kwater rosyjskich; naprowadzali Moskali na słabsze oddziały francuskie. Podczas całej kampanji jawnie nie sprzyjali tej ziemi, która ich urodziła i żywiła. Po odwrócie zaś Wielkiej Armji, ich denuncjacje osób zasłużonych w ruchu narodowym wywoływało ogólne oburzenie.

Wyjątki mogły się zdarzać, jak się zdarzały zawsze w naszych walkach o niepodległość Polski i takim właśnie wyjątkiem, wyidealizowanym przez poetę, jest ów karczmarz, co z Robakiem trzyma, ten Jan-kiel, ten żyd poczciwy, co

. Ojczyznę jako Polak kochał! (XII. 759).

11. Kto wychował się na wsi, ten ma wspomnienia całej przyrody, jaka go otaczała od lat nieledwo dziecięcych. Widzieliśmy, jak poeta szczegółowo opisał położenie i wielkość komety, jaką podziwiał w chłopięcym wieku. Więc niejednen z przejawów natury, które jak najświeższe klejnoty błyszczą rozrzucone na tle Pana Tadeusza, może pochodzić ze wspomnień wczesnego wieku poety. Skoro jednak obrazy te są rozrzucone po wszystkich księgach Pana Tadeusza, więc o tem tylko najogólniejsze uwagi, jakie dawno cisnęły mi się pod pióro.

Zawsze zżymam się, czytając zdanie, że Mickiewicz chciał w Panu Tadeuszu opisać całą przyrodę Litwy¹, a mam zbyt często do tego powody. W rzeczywistości niema w tem cienia prawdy; poeta nie miał wcale tego zamiaru. Gdyby go miał, czyżby nie rozłożył opowiadania Historji szlacheckiej na cztery pory roku? Cała zaś akcja Pana Tadeusza rozgrywa się w pierwszych księgach w ciągu kilku dni późnego lata i podobnie w dwu ostatnich księgach, chociaż są tam jakieś wzmianki o początkach wiosny.

Całe bałamuctwo mylnego zapatrywania się na tę kwestję pochodzi z niezrozumienia tych pierwszych wierszy całego poematu:

Litwo, Ojczyzno moja! ty jesteś jak zdrowie;
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej ozdobie
Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie. (I. 1—4).

Gdyby poeta powiedział w tym ustępie, że stoi mu przed oczami

¹ Co więcej, usiłowano dowieść, że Mickiewicz chciał w Panu Tadeuszu zestawić Florę Litwy.

piękność przyrody Litwy i że chce ją opisać, to mianoby rację, ale tego w dopiero co w przytoczonych wierszach doczytać się niepodobna. Poeta powiedział tu, że staje mu przed oczami piękność Litwy, to znaczy, nie tylko piękność krajobrazu, ale wszystkich przejawów życia w jego rodzinnych stronach, ludzi, wśród których żył, obyczajów i zwyczajów tego nowogrodzkiego zakątka, gdzie spędził swoje młodościencze lata.

Cheć i na to zwrócić uwagę, że krajobraz a zjawiska przyrody, to są dwie całkiem różne rzeczy. Ze składowych części krajobrazu Litwy mamy w Panu Tadeuszu opisy: pól, lasów i dąbrowy. To, co nas w nim raczej zachwyca, to są zjawiska natury, więc opisy wschodu i zachodu słońca, pojawiania się księżyca, obrazy nocy, burzy. Zachwycają one nas więcej dlatego, ponieważ chociaż je znamy i widzieliśmy je wielokrotnie, to odczuwamy tu silniej mistrzostwo, z jakim są kreślone, niż w opisach samej przyrody Litwy.

12. Rozpatrzmy jeszcze kwestję kalendarza. Są dwie. Jedna to ogólna o różnicy ilości dni między kalendarzem Juljańskim a Gregorjańskim w czasie przed emigracją Mickiewicza. Druga to stosunek Niedzieli Kwietnej do święta Zwiastowania.

Co do pierwszej, to w chwili zaprowadzenia reformy kalendarza Juljańskiego przez Grzegorza XIII w r. 1582, różnica między obu kalendarzami wynosiła dni 10, obecnie wynosi 13. Błąd bowiem między obu kalendarzami zwiększa się o jeden dzień co 128 lat. Za czasów pobytu poety na Litwie wynosił dni 12. O tem, wszyscy zajmujący się kwestją kalendarzową powinni pamiętać.

Co do drugiej, to naprzód kwestja nazwy Niedzieli Kwietnej. W ostatnią niedzielę przed Wielkanocą obchodzi Kościół wjazd Zbawiciela do Jerozolimy, gdzie Go witał lud palmami i kwiatami. Ztąd zwyczaj poświęcania palm ubranych kwiatami, a gdzie ich niema w tym czasie, jak u nas, to święci się — jako ich namiastki — co najmniej nie rozlistnione jeszcze gałązki wierzbowe. Dlatego ta niedziela postu nazywa się u nas palmową lub kwietną. Na Litwie zaś, jak widzę z kalendarza litewskiego (1790—1827) nazywa się zawsze Niedzielą Kwietną.

Wielkanoc — jako święto ruchome — może przypadać najwcześniej 22 marca, najpóźniej 25 kwietnia. Święto zaś Zwiastowania obchodził Kościół dawniej zawsze 25 marca a więc wypadło ono zawsze w poście. Mogło się więc zdarzyć, że wypadło któregoś dnia w Wielkim tygodniu. Dopiero w r. 1825 wyszło postanowienie Kościoła, że jeżeli zachodzić ma taka okoliczność, to się je przenosi na najbliższą niedzielę po Wielkiej nocy ¹.

¹ Przed trzema laty wyszło rozporządzenie kościelne, że żadne pierwszorzędne święto nie może być przełożone na niedzielę, dlatego w ostatnich latach święto Zwiastowania obchodzono w poniedziałek po Przewodniej niedzieli.

Po rozbiorach narzucono Litwie — za czasów cesarza Pawła — kalendarz Juljański. Katolicy tylko po kościołach obchodzili święta według kalendarza Gregorjańskiego. Leży przedemną „Kalendarz gospodarski na rok przestępny 1812“, wydany w Wilnie w drukarni Imperatorskiego Wileńskiego Uniwersytetu. Widzę z niego, że święto Zwiastowania wypada według kalendarza starego stylu w poniedziałek po trzeciej niedzieli postu, zwanej Głuchą. Według zaś nowego kalendarza, obchodzono ją w Wielką Środę, a zatem przed samą Niedzielą Kwietną. Tak się szczególnie złożyło za lat chłopięcych Mickiewicza, że w r. 1806 niedziela kwietna wypadała w sam dzień Zwiastowania, w r. 1808 dnia 29 marca, w następnym roku 21 marca, dodając więc rok 1812, cztery razy te dwa święta były do siebie zbliżone za jego chłopięcych lat.

Ponieważ święto Zwiastowania było stałe a Wielkanoc ruchoma, przeto święto Zwiastowania nie mogło być nazywane powszechnie świętem Matki Boskiej Kwietnej. Daty jednak, jakie przytoczyłem, tłumaczą nam dlaczego te dwie nazwy w umyśle poety kojarzyły się i dlaczego jeżeli — choćby ze względu na rym — było mu tak dogodniej — powiedział:

Już wschodził uroczysty dzień Najświętszej Panny
Kwietnej. Pogoda była prześliczna, czas ranny,

(XI. 153—4).

II.

13. W rozwiązaniu takim historii samego Tadeusza Soplicy, jakie nam poeta podał w ostatniej księdze swojej Historji Szlacheckiej, nastęczyły mu się wielkie trudności. Z księgi VIII dowiadujemy się, że jest synem infamisa. Podnieść go z tego położenia — w ciągu jednej doby — podnieść do jakichś wyżyn, jak na bohatera powieści przystało, zdawało się, że niełatwa droga i daleka. Tymczasem poeta rozwiązuje rzecz w sposób naturalny i łatwy.

Na początku XI księgi następuje rehabilitacja Jacka, zmazaną więc zostaje plama pochodzenia, jaka na nim ciążyła, W tej samej księdze mówi Tadeusz do Zosi, oświadczając się jej:

Ja nie fanfaron, chciałem mą własną zasługą

Zyskać twe względy,...

(XI, 430, 431)

Powtarza więc to, o czem mówił stryjowi w księdze X, odjeżdżając do legionów, że

Może troszeczką sławy me imię ozdobię,

(X. 301.)

Rzeczywiście nabieramy wyobrażenia, że się w jakiś sposób odzna-

czył po emigracji z kraju, czy to w armji księstwa Warszawskiego, czy też w potyczkach wojsk ks. Józefa z Moskalami, skoro został oficerem, bo oświadczając się Zosi mówi do niej:

... .. wczora wieczorem
Dano mi rozkaz zostać w Litwie instruktorem
W pułku tutejszym, nim się z mych ran nie wyleczę.
(XI, 442—4).

Tadeusz, jako bohater epopei, będąc wojskowym, powinien się być odznaczyć niezwykle mi czynami rycerskimi. Tu można się tylko domyslać, że został oficerem. Mickiewicz nie mógł szeroko o tem się rozwozić, dla tej prostej przyczyny, że przecież Tadeusz nie był historyczną osobą. Jakże sobie radzi? Oto, pamięta z chłopięcych lat, jak gruchnęła po całej Litwie wieść, kiedy Ignacy Karp udarował wolnością naraz 7,000 włościan. I to podsuwa mu myśl, żeby — w miarę możliwości — postąpił podobnie Tadeusz. Mówi on oświadczając się Zosi:

Teraz, kiedy już mamy Ojczyznę kochaną,
Czyliż wieśniacy zyszczą z tą szczęśliwą zmianą
Tyle tylko, że pana innego dostaną? (XII, 493—495).

i ta myśl, żeby rzekomo uwłaszczyć włościan stawia go dopiero w naszych oczach, jako człowieka wyjątkowego na Litwie, jako obywatela umiejącego wznieść się ponad pojęcia otoczenia, do czego były zdolne na Litwie — jak widzieliśmy — tylko wyjątkowe osobistości.

Coprawda wmówił nam poeta — aniśmy się opatrzyli jak — że Tadeusz czy Zofja, czy oboje razem mieli do tego prawo. Stało się to tak, że jak czytamy na początku księgi XII podczas uczt:

Tadeusz i Zofja do stołu nie siedli,
Zajęci częstowaniem włościan, chodząc jedli.
Starożytny był zwyczaj, iż dziedzice nowi
Na pierwszej uczcie sami służyli ludowi (XII, 21—24).

a więc, że nastąpiła zmiana własności Soplicowa.

W rzeczywistości zaś, ani Zosia¹, ani Tadeusz nie są właścicielami i nie mają ziemi do rozdania.

¹ Przy tej sposobności chcę zwrócić uwagę na pewien szczegół z życia Ks. Robaka, zaznaczony pierwotnie w księdze III a nie uwzględniony w następnych. Ks. Robak umierając nie rozporządza żadnym swoim majątkiem, co jest rzeczą — jak na zakonnika przystało — całkiem naturalną. Tymczasem w księdze III Sędzia w rozmowie z Telimeną, proponując jej wydanie Zosi za Tadeusza mówi, że:

... .. oboje dostaną,
Oprócz fortunki mojej, z łaski Jacka wiano
W kapitałach; (III, 424—6).

Tadeusz w księdze XII oświadczając się Zosi zapewnia ją, że stryj zgadza się na jego projekt uwłaszczenia włościan (XII, 486).

W rzeczywistości więc nie nastąpiła zmiana dziedziców ani mogło nastąpić uwłaszczenie włościan, i nie mogło być tak, że

Zaledwie usłyszeli nowinę poddani,
Skoczyli do paniecia, padli do nóg pani! (XII, 604—5).

14. Rzekome nadanie włościanom Soplicowa ziemi pociąga za sobą nowe trudności, bo przecież chodzi o to, żeby lud o tem nadaniu się dowiedział, więc żeby był obecny podczas uczty. Jakże to jest umotywowane?

Trzeba powiedzieć, że pod tym względem rzecz jest doskonale obmyślona. Lud jest obecny na uroczystości rehabilitacji Jacka, jest obecny nie przypadkowo, ale dlatego, ponieważ w tym dniu jest jakieś uroczyste święto Najśw. Marji Panny, a kiedy tam jest zgromadzony

Sędzia obchodzi gości i wiejską gromadę,
Wszystkich do Soplicowa wzywa na biesiadę;
(XI, 294 - 5).

15. Kiedyż odbywała się uczta w Soplicowie? Naprzód literatura. Wszyscy autorowie dotyczący tego przedmiotu są zgodni pod tym względem, że poeta nie trzymał się daty historycznej przejścia wojsk polskich przez Nowogródek, to jest początków lipca.

Gostomski mówi, że polonez w księdze XII, rozwijał się „na tle cichego wieczoru kwietniowego“. Biegieleisen oznacza ścisłą datę księgi XI jako wigilię „Najśw. Panny Kwietnej“, to jest 6 kwietnia (sic) 1812 r. A w innem miejscu dziwi się, że w ks. XII widzimy Zosię w ogrodzie wśród pączków barwistego maku i dodaje w nawiasie: „autor zapomniał, że to było na wiosnę“.

Prof. Tretiak w pięknym artykule o czci Mickiewicza dla Najśw. Panny Marji wypowiedział myśl, że poeta, jak zaczął opowiadanie Pana Tadeusza od wspomnień Marji, tak chciał je umyślnie skończyć w dzień tego Jej uroczystego święta i starał się dowieść, że w całym o niej opisie, wszystko — oprócz nazwy — przemawia za tą datą.

Prof. Windakiewicz mówiąc o ostatnich dwu księgach Pana Tadeusza twierdzi, że „obie dzieją się w święto Matki Boskiej Kwietnej czy Zielnej i w ich wigilię“. W innem zaś miejscu swej książki mówi: „Mickiewicz jednak, jak już wspominaliśmy, nazwał błędnie tę uroczystość „Najświętszej Panny Kwietnej“, XI. 153—4 miasto „Zielnej“, choć ze względu na wstawienie tego opisu w porę wiosenną nazwa „kwietnej“ była odpowiednią, gdyby w ogóle taka uroczystość istniała. Jest to jedna z pomyłek, wynikłych z pospiesznego pisania i drukowania tego poematu“.

16. Rozpatrzmy teraz, co przemawia za odbywaniem się uczty w Soplicowie w porze wiosennej, a co przeciw niej. Nie mam żadnego z góry powziętego zdania i chcę tylko rzecz dokładnie analizować, zostawiając wszystko, co przemawia za i przeciw temu pogładowi.

Na początku XI księgi określił poeta ten dzień, kiedy się odbywała uroczystość w Soplicowie, wyraźnie mówiąc, że nadchodził dzień uroczysty Najśw. Panny Kwietnej. W ustępie 12 poprzedniej części tej rozprawy wykazałem, że nazwa ta nie mogła być powszechną, jako inne określenie święta Zwiastowania. Współcześnie jednak wytłumaczyłem dlaczego — ze wspomnień chłopięcych poety — obie te nazwy łączyły się w jego umyśle.

Zgodnie też z tem określeniem, że uroczystości zaręczyn Tadeusza z Zosią odbywają się w dzień wiosennego święta Marji, to jest Zwiastowania mówi poeta, że wieśniaczki w tym dniu

Niosą pierwszy dar wiosny, świeże snopki ziela;

(XI. 209).

do kościoła, a także Zosia tam

Składała snop wiosenny dla Bogarodzicy. (XI. 591).

Gdyby się ktoś uparł utrzymywać, że poeta nie stwarza tu fikcji, to mógłby nawet znaleźć argument w naszej historii. Przecież Długosz pisze pod rokiem 1412: „Zima była nadzwyczaj ciepła, bez żadnego przymrozku i szronu, tak, że na Litwie nawet, w kraju zimnym i mroźnym, około święta Oczyszczenia Najświętszej Marji ludzie mieli już jarzyny do jedzenia i kwiaty, co za dziwowisko wielkie i cud prawdziwy uważano“. Święto Oczyszczenia M. B. zwane świętem Gromnicznej wypada 2 lutego. Skoro się to działo w r. 1412, przed poprawą kalendarza, trzeba tę datę posunąć naprzód o 10 dni. W każdym razie mamy fakt, że na kilka tygodni przed świętem Zwiastowania można było na Litwie zbierać sierpem wiosenne ziola.

Zestawmy teraz zapatrywania przeciwne. Każdego nieuprzedzonego musi razić takie przypuszczenie. Jak wiemy ze spostrzeżeń fitofenologicznych, wiosna w całej Litwie bywa spóźniona wobec naszej o jakieś dwa tygodnie, z wahaniami się koło 6 dni. Z dokładnych zaś spostrzeżeń meteorologicznych wiemy, że wiosna 1812 r. była raczej spóźniona, niż wczesna. Niema o tem mowy, żeby można było ścinać sierpem ziola w tym czasie.

Nigdy też niema zwyczaju, żeby lud znosił snopy kwiatów do kościołów na Zwiastowanie.

Co zaś najważniejsze, przecież na wiosnę 1812 r. nie tylko nie było Wielkiej Armji na Litwie, ale się nawet nigdzie nie gromadziła.

17. Zgodnie z historją, uczta w Soplicowie powinna się była odbyć w czasie przechodu Wojsk polskich przez Nowogródek a zatem 9 lipca.

Wykazałem powyżej, że jedyną wizją tego dnia w ks. XII jest pojawienie się Zosi i Tadeusza w soplicowskim sadzie wśród pączków barwistego maku.

Nie została ona utrzymana przez poetę, ponieważ tak do rehabilitacji Jacka jak i do efektu uwłaszczenia włościan soplicowskich potrzebna była ich tłumna obecność w kościele i na uczcie. W dzień zaś roboczy obecność tę trudnoby było umotywować pocie.

18. Rozpatrzmy z kolei datę 15 sierpnia, datę święta Wniebowzięcia N. M. Panny, święta zwanego u nas Matki Boskiej Zielnej.

Wszystko, co przytoczyłem, zatem, że wojska polskie zjawiają się w Soplicowie z wiosną i że uczta w Soplicowie odbywa się w tym samym czasie, przemawia przeciw tej dacie. Przemawia też i to, że poeta nie powiedział wyraźnie n. p.:

Już wschodził uroczysty dzień Najświętszej Panny
Zielnej

Przemawia wreszcie to, że nie powiedziano, jakoby lud przyszedł do świątyni, żeby święcić ziele, ale przytoczono całkiem inne powody jego tłumnego znajdowania się w świątyni, bo czytamy:

Zbiór ten pochodził w części z pobożności ludu,
A w części z ciekawości: bo dziś w Soplicowie
Na nabożeństwie mają być Jenerałowie,
Sławni dowódcy owi naszych legijonów,
Których lud znał imiona i czeił jak patronów,

(XI. 185—189).

Jeżeli — z prof. Tretiakiem — przymknijemy oko na te wszystkie okoliczności, co przemawiają za tą datą, to przy pobieżnem rozpatrywaniu tej kwestji występują pewne motywy przemawiające za 15 sierpnia. A więc jest mowa o snopkach ziela (wprawdzie wiosennego), jakimi wieśniaczki zdobią ołtarz Matki Zbawiciela, czytamy dalej, że

Wszystko wkoło ubrane w bukiety i wianki,
Ołtarz, obraz, a nawet dzwonica i ganki.
Czasem poranny wietrzyk, gdy ze wschodu wionie,
Zrywa wianki i rzuca na klęczących skronie,
I rozlewa jak z mszalnej kadzielnicy wonie.

(XI. 210—214).

co przecież jest możliwe tylko w pełnem lecie, kiedy kwitnie mnóstwo aromatycznych roślin.

Czytamy też, że kiedy Zosia i Tadeusz są w sadzie, to Gerwazy i Protazy widzą, że zaczyna kwitnąć mak i współcześnie będące tam panny rwą kwiatki (XI. 296 – 305).

Wykazałem, że wzmianka o maku odnosi się do rzeczywistej daty przejścia wojsk polskich przez Nowogródek. Co ważniejsze, nikt nie będzie miał odtąd wątpliwości, że uczta w Soplicowie jest kreślona pod wpływem wspomnień uroczystości Napoleońskich w Nowogródku, której opis powyżej podałem. Odbywała się ona 15 sierpnia w dniu, który jest nie tylko rocznicą urodzin Napoleona, ale jest współcześnie świętem Wniebowzięcia, świętem znoszenia przez wieśniaczki snopków ziela do święcenia.

Dlaczegoż więc Mickiewicz — który sobie pozwalał w Panu Tadeuszu na nadzwyczajne swobody poetyckie — nie użył takiej swobody i tu, żeby jasno i wyraźnie mówić o święcie Matki Boskiej Zielnej?

Tu można podać taki powód. W każdej sprawie koniec w jakiś sposób wieńczy dzieło. Wyprawę Napoleońską na Moskwę zakończył odwrót jego Armji, odwrót w najfatalniejszych warunkach, odwrót, jakiego nie znają dzieje nowożytne. To też nasze wspomnienia W. Armji odnoszą się nie do początkowych powodzeń, ale do jej odwrotu po spaleniu Moskwy. Z tem zżyliśmy się nieledwie od dzieciństwa. I któż z naszego pokolenia wykształconych ludzi wie, że 14 sierpnia wojska polskie podeszły pod Smoleńsk? Że tego dnia spotkał się książę Józef z Napoleonem? Że następnego dnia — właśnie na Matkę Boską Zielną — odbywała się defilada wojsk polskich z generałami Kniaziewiczem i Dąbrowskim przed naczelnym wodzem Wielkiej Armji, i że wreszcie 16—17 Polacy pod księciem Józefem odznaczyli się przy zdobyciu Smoleńska? Ale pokolenie współczesne pocie, pokolenie które przeżyło rok 1812, pamiętało, z jakim napięciem oczekiwano na Litwie i w całej Polsce pierwszych wiadomości o postępach Wielkiej Armji, wiedziało doskonale, że w połowie sierpnia 1812 r. cała armja napoleońska była poza granicami kraju, pamiętało, z jakim napięciem oczekiwano wieści o zdobyciu Smoleńska. To był mojem zdaniem powód, dlaczego Mickiewicz nie chciał powiedzieć wyraźnie, że uczta w Soplicowie odbywa się na Matkę Boską Zielną.

19. Jakże wobec tego poradził sobie poeta, nie mogąc się trzymać daty historycznej? Dogadzała mu ze wszech miar data 15 sierpnia. Ale taka swoboda poetycka raziła go może samego, a raziłaby napewno współczesne mu pokolenie. Więc zaciera dokładność daty, zawiesza nas między niebem a ziemią, niby się to dzieje na wiosnę, niby wśród gorącego lata, w jakieś nieistniejące z nazwy święto Matki Boskiej Kwietnej, umyślnie w tym celu stworzone. Czytając dwie ostatnie księgi Historji szlacheckiej ma się wrażenie, że słuchamy ślicznego opowiadania bajki, opartej na rzeczywistych przeżyciach ludzi z przytoczeniem prawdziwych faktów,

ale opowiadania, nie liczącego się z czasem i nieraz go zacieraającego czy to umyślnie, czy przypadkowo, tak jak właśnie bywa w bajkach. Sam poeta upoważnia nas do takiego poglądu skoro kończy księgę XII słowami:

I ja tam z gośćmi byłem, miód i wino piłem,
A com widział i słyszał, w księgi umieściłem.

20. Dochodzę do takich wyników co do uroczystości w Soplicowie:

1. Uczta w Soplicowie jest wspomnieniem uroczystości napoleońskiej, jaka się odbywała w Nowogródku 15 sierpnia 1812 r.

2. Uroczystości w Soplicowie nie odbywają się w dacie historyczne dlatego, ponieważ utrzymanie tej daty utrudniałoby poecie umotywowaniu tłumnego zebrania się ludu tak na rehabilitacji Jacka, jak i podczas samej uczty.

3. Został tylko ślad tej historycznej daty 9 lipca we wzmiance o pączkach maku w sadzie soplicowskim.

4. Ponieważ data uroczystości napoleońskiej w Nowogródku jest współcześnie datą święta Matki Boski Zielnej, na którą lud tłumnie się gromadzi, przeto i z tej uroczystości wziął poeta pomysł sprowadzenia w sposób naturalny ludu na rehabilitację Jacka i na ucztę.

5. Data uczty w Soplicowie, jako niehistoryczna, jest umyślnie zartata. Poeta ukrywa niehistoryczną datę uczty w Soplicowie raz przez użycie nazwy — stworzonej przez siebie — Matki Boskiej Kwietnej, a powtórę przez przytaczanie szczegółów przemawiających bądź za datą wiosenną 25 marca, bądź za datą letnią 15 sierpnia.

Rezultaty co do innych, omawianych okoliczności w części I są następujące:

6. Poeta nie wymienia na uczcie w Soplicowie wśród dywizyjnych generałów, generała Zajączka, co może tłumaczyć, że ks. Józef szedł z jego dywizją inną drogą, niż król Hieronim, i dlatego Adaś nie widział ks. Józefa,

7. Wspomnienie uwłaszczenia włościan przez Ignacego Karpia dało poecie pomysł do wyniesienia Tadeusza na podobnem tle, skoro — jako niehistoryczna osoba — nie mógł się stać bohaterem rycerskim.

8. Wiersz „na niebie gorą tu i owdzie łuny“ (XI. 47) wyraża powszechne zjawisko, że w r. 1812 zbiedzy z wojsk i włościanie nawet dopuszczali się rabunków i podpalania dworów. Ogólne niezadowolenie Litwy z tego i z innych powodów wypowiada dosadnie Maciek nad Maciami na uczcie.

9. Poeta nie powiedział nigdzie w Panu Tadeuszu, że chce opisywać przyrodę Litwy, tylko, że opisuje jej piękność (czy to pod względem życia, czy przyrody); wszelkie więc rozumowania oparte na przeciwnem pojęciu są zupełnie mylne i muszą doprowadzić do zgola fałszywych wniosków.

Literatura do I i II części.

- Askenazy S. Książę Józef Poniatowski. Warszawa 1905.
 Biegeleisen H. Pan Tadeusz. Warszawa 1884.
 Gostomski W. Arcydzieło poezji polskiej A. Mickiewicza. Warszawa 1898.
 Iwaszkiewicz J. Litwa w r. 1812. Warszawa 1912.
 Kalendarz Gospodarski na rok przestępny 1812 w Wilnie.
 Kurjer Litewski z r. 1812.
 Kallenbach J. Tradycja domowa „Pana Tadeusza” w księdze pamiątkowej ku uczczeniu 250 rocznicy założenia Uniw. Lwów 1911, także we wstępie do IV tomu wydawnictwa dzieł Mickiewicza w Brodach 1911.
 Władysław Mickiewicz Żywot A. Mickiewicza. Poznań 1890.
 Mączyński J. Lexicon Latino-Polonicum. Regiomonti 1563.
 Nehring W. „Pan Tadeusz” w „Studjach literackich”. Poznań 1884.
 Niemojewski A. Dawność a Mickiewicz. Warszawa (bez daty).
 Odyniec A. E. Listy z Podróży. Tom III. Warszawa 1876.
 Pilat R. Wstęp do V tomu dzieł Mickiewicza, wyd. Tow. liter. im. A. Mickiewicza. Lwów, 1910.
 Strojnowski W. Strzemię z Strojnowa na hrabstwie Herochowskiem O ugodach dziedziców z włościanami. Wilno 1808.
 Tretiak J. Cześć Mickiewicza dla Najów. Panny w Pam. Tow. im. A. Mickiewicza (T. I i VI), przedrukowany w zbiorze p. t.: J. Tretiak: Kto jest Mickiewicz. Kraków, 1921.
 Gerald-Wyżycki J. Zielnik ekonomiczno-techniczny. Wilno 1845.
 Windakiewicz S. Prolegomena do „Pana Tadeusza”. Kraków 1918.

Dodatek.

O święceniu ziół na Matkę Boską Zielną.

1. Zabrawszy się do objaśnienia, skąd się wzięło święcenie ziół w Polsce i dlaczego snopek poświęcany, chociaż od okolicy do okolicy różny, mimo to ma pewne składowe części zawsze wspólne, rychło przekonałem się, że to da się rozwiązać tylko na ogólnem tle tego kościelnego zwyczaju. Zaczynam więc rzecz od skreślenia jego historii.

2. Izraelici obchodzili w 50 dni po święcie Paschy, 6 i 7 miesiąca Siwan, święto żniw (Chag hakkazir), zwane także z powodu przynoszenia pierwszych płodów do świątyni, świętem pierwiastków (Jom habbikurim). Kościół w pierwszych wiekach swego istnienia przejął na Wschodzie ten zwyczaj Starego Testamentu, wyłączając — po pewnych wahanach — wszelkie płody zwierzęce od przynoszenia do święcenia, a ograniczając je do płodów roślinnych.

Za cesarza Maurycego (539—602) święto Wniebowzięcia weszło do kalendarza kościelnego pod dniem 15 sierpnia. Odtąd więc mógł się ustalić w Konstantynopolu zwyczaj święcenia płodów roślinnych w tej dacie.

Kościół na Wschodzie, udzielając swego błogosławieństwa roślinnym płodom, zastrzegł początkowo (w III-cim wieku), że z kwiatów wolno święcić tylko róże i lilje¹. Z tem niezrozumiałem dziś zastrzeżeniem pozostaje może w związku legenda średniowieczna, że skoro Apostołowie otwarli grób N. Marji Panny, nie znaleźli w nim ciała, ale wydobywała się z pozostałych szat przedziwna wonność. Stąd krok dalej do późniejszej legendy, że znaleziono w nim kwitnące róże i lilje.

Ks. Andrzej Kański, autor książki pod tytułem: „Żywot Przenajchwalebniejszej Bogarodźce“ (Kraków 1648), przyjmuje legendę o woni wydobywającej się z otwartego grobu Najśw. Marji Panny. Cytuje on, jako jej autora, św. Jana Damasceńskiego (VIII wiek) z powołaniem się wstecz aż do św. Juwenalisa (z IV wieku), którego pisma uważają się za apokryficzne. Ks. Kański nie zna jednak legendy o liljach i różach, wykwitłych rzekomo w grobie Najśw. Marji Panny. Kiedy ta druga legenda powstała, nie da się stwierdzić, to pewna, że żyje u nas i w Niemczech.

3. W pogańskim Rzymie uroczystości rolnicze były całkiem inaczej obchodzone niż na Wschodzie i odbywały się w czterech różnych datach. Na te dni nałożyli papieże posty. Święcenie zaś roślinnych płodów ziemi ograniczono do święcenia winogron i orkiszu, którego miejsce zajął później bób, w pogańskim Rzymie szczególnie czczony.

Święcenie winogron ustaliło się zczasem w zachodnim kościele, na dzień św. Sykstusa, tj. 6 sierpnia i było obchodzone także w innych krajach, hodujących winorośl, w tym dniu, albo innym, ze względu na czas dojrzewania winogron. Bób miano święcić po klasztorach.

Jednem słowem takiego ogólnego święcenia płodów roślinnych, jakie było na Wschodzie praktykowane 15 sierpnia, nie było od początku w Italji. Z Rzymu więc nie mogło się ono rozejść po innych krajach zachodniego kościoła, jak się to stało na Wschodzie.

4. Zwyczaj pierwszych już wieków chrześcijańskich święcenia roślinnych płodów — jaki nie rozwinął się w Italji, widzimy trwający do dziś dnia w katolickich krajach Niemiec, w sąsiedniej Belgji i Polsce. Odbywa się w nich — tak samo jak w Kościele Wschodnim — 15-go sierpnia, w święto Wniebowzięcia. Przed reformacją obejmował całe

¹ Nie może tu być mowy o jakimś schrześcijańszczeniu greckich wyobrażeń o tych kwiatkach. Róża była wprawdzie kwiatem ulubionym Afrodyty. Przeciwnie, nienawidziła ona lilji i dlatego miała zmienić jej słupek, robiąc go podobnym do pewnego organu oślego.

Niemcy. Czy zwyczaj ten istniał w dzisiejszych protestanckich krajach, czy żył w Irlandji i Francji, może w innej postaci, o tem nie znajduję wzmianki w dostępnej mi literaturze.

5. Najdawniejszy skład poświęcanego snopka, jaki podany jest w literaturze niemieckiej, pochodzi z czasów przed reformacją, z okolic Stralsundu na Pomorzu. Są w nim wymienione: kłosy zbóż, len, konopie, brzoskwie, koper, mak, gorczyca, czosnek, jakieś jagody, sabina, oman i lubezyk, więc dotąd wszystko hodowane rośliny, a z polnych: kozłek, orant, arnika, piołun, wrzos i jeszcze jakieś polne ziele. Nie wątpliwie, że skład takiego snopka był różny od okolicy do okolicy. Przecież Tyrolczyk wkłada dziś w swój snopek i górski różanecznik (*Rhododendron ferrugineum*) i kocie łapki, których niema na równinie. Nie chodzi więc o to, że skład poświęcanego snopka bywał i jest od okolicy do okolicy różny, tylko o to, że — jak na tym późnym spisie widzimy — przeważają w nim płody ziemi hodowane, a roślin dziko rosnących jest bardzo mało. Badacze niemieccy — może pod wpływem, że to błogosławieństwo kościelne nazywa się *Benedictio herbarum* — szukają jego początku tylko w święceniu ziół znanych Germanom pogańskim. Przez to nie wiążą go ze zwyczajem wschodniego kościoła święcenia płodów i wchodzą często na manowce.

6. Mitologowie niemieccy są zdania, że święcenie ziół miało na celu schrześciinizowanie wyobrażeń pogańskich Germanów o pewnych ziołach, jakich oni rzekomo używali w guślarskich celach, i wiążą o ile możliwości niemieckie nazwy roślin z pogańskimi bóstwami. W jak naciągany nieraz sposób to czynią, wykażę na jednym przykładzie. Po między roślinami poświęcanego snopka pewne rośliny nazywają Niemcy *Muttergotesbettstroh*, albo *Marienbettstroh*.

Kaspar Bauhin (1560—1634), sławny botanik, profesor medycyny w Bazylei, wydał książeczkę o nazwach roślin w związku z imionami świętych. Bauhin odnosi nazwy *S. Mariae stramen* do trzech roślin tj. do zaprzalka¹ (*Galium verum*), do świętojańskiego ziela (*Hypericum perforatum*) i do macierzanki (*Thymus serpyllum*).

7. Mitologowie niemieccy utrzymują, że to Bettstroh jest schrześciinizowane, że się odnosiło pierwotnie nie do N. M. Panny, ale do bogini Frei, która jakoby miała się opiekować położnicami i dlatego i dziś kładzie lud niemiecki te rośliny lub jedną z nich do kołyski dzieciom. Ich argumentacja wisi na urwanym włosku. Sądzę, że owe nazwy — jakie oni wiążą z Freją — powstały zapewne w późnem średniowieczu na

¹ Będąc w Petersburgu przed 45 laty, widziałem w galerji obraz Madonny, w którym uderzyło mnie to, że żłóbek wysłany był kwitnącym zaprzalkiem.

tle owej legendy o kwiatach, znalezionych rzekomo w grobie N. M. P. i dlatego kładziono je i kładą się do kołysek

Wykażę poniżej, że legenda ta istniała w Polsce i wpłynęła także na pewne nasze nazwy roślin dziko rosnących.

8. Prałat A. Franz zebrał w dwutomowym dziele — opracowanem z benedyktyńską pilnością i niesłychaną erudycją — pod tytułem: „Die Kirchlichen Benedictionen im Mittelalter“ wszystkie formuły kościelnych błogosławieństw od najdawniejszych czasów średniowiecza. Skoro przechodzi do święcenia ziół na Wniebowzięcie, zaczyna rzecz od zdania: „Die krauterweihe am Himmelfahrtstage ist eine deutsche kirchliche Sitte“. Zapatrywanie to zdaje się być uzasadnione wobec faktu, że do dziś dnia takie święcenie ziół, jakie zachowało się w katolickich prowincjach niemieckich, znane jest dziś w sąsiednich tylko z niemi krajach, to jest w Belgji i Polsce. Autor powiedział w przedmowie, że nie będzie dotykał pogańskich wierzeń niemieckich, jakie zostają w związku ze średniowiecznymi benedykcjami kościelnymi, nad czem trzeba ubolewać, bo był znakomitym znawcą i na tem polu.

9. Zajmując się tylko benedykcjami średniowiecznymi i szukając ich początku w Niemczech co do święcenia roślin, przytacza osobno jedną formułę święcenia płodów i osobno benedykcję ziół najstarsze. Nie podaje jednak nigdzie dat, z którychby faktycznie można wnosić, że odbywały się osobno. Przejęty tem wyobrażeniem, że święcenie ziół wyszło z pogańskich wyobrażeń germańskich, szuka w tem umotywowania, dlaczego kościół w Niemczech święcił zioła. Wywodzi to w następujący sposób. W starożytnej Grecji i Rzymie łączono używanie pewnych ziół w celach leczniczych, czy przesądnych z pewnemi guślarскими zwyczajami i obrzędami. Istniały one i w Germanji i właśnie w celu wykorzenienia takich praktyk powstało u Niemców święcenie ziół.

Gdyby taki był rzeczywiście początek święcenia ziół w Niemczech, to w tym spisie poświęcanego snopka, który powyżej przytoczyłem, musiałyby conajmniej przeważać rośliny dziko rosnące. Tymczasem snopek poświęcany ze Stralsundu zawiera nieznaczną ilość dzikich ziół, a przeważają w nim płody ziemi hodowane. Dzień też ich święcenia chyba nie przypadkiem jest dniem święcenia ziół na Wschodzie od VI wieku.

10. Jeżeli się przyjrzymy na karcie geograficznej, jakie obszary zajmowało przed swoim upadkiem Imperium Romanum, jeżeli uprzytomnimy sobie, że prawie zupełnie zromanizowało Celtów w Galji, że Trewir, Kolonja, Wiedeń były miastami z rzymską kulturą, to nie da się zaprzeczyć, że wiele italskich wierzeń i przesądów, także o roślinach, mogło przejść i do germańskich szczepów w czasach przedhistorycznych.

Skoro po wielu wiekach potem ustaliły się siedziby germańskich szczepów, przyszło do nich chrześcijaństwo w VII i VIII wieku.

Kościół walczył przeciwko pogańskim zwyczajom ludów, które przechodziły na jego łono w ten sposób, że przenosił czas ich odbywania się na jakieś bliskie kościelne święto uroczyste i wówczas niejako chrzcili je, udzielając im swego błogosławieństwa.

Widzieliśmy, że w Rzymie w pierwszym rzędzie były to rolnicze uroczystości pogańskie, które kościół tępił. Święcił zaś płody ziemi w skromnej mierze, ale nie troszczył się przedewszystkiem o takie względnie drobnostki, czy pewne zioła rwano w ten czy inny sposób guślarski, czy wymawiano przytem te lub owe formuły, chociaż przeciw nim występował i schrześcijanizował je. Więc i w Germanji świeżo nawróconej musiano wystąpić w pierwszym rzędzie, jeżeli przeciw czemu to przeciw germańskim zwyczajom żniwiarskim. Ich schrześcijanizowanie przez przeniesienie ich na pewien dzień kościelnego święta musiało być na pierwszym planie. Złączono je ze święceniem hodowanych płodów ziemi. Później dopiero z płodami ziemi zaczęto święcić i dzikie rośliny mające własności lekarskie.

Ks. Franz mówi, że są ślady święcenia płodów ziemi w Niemczech w X wieku. Może ustalenie tego obchodu według zwyczajów kościoła wschodniego na dzień 15 sierpnia było skutkiem wypraw krzyżowych. Że dzień ten był w użyciu w XIV w., to pewne, bo o tem dowiadujemy się z W. Duranda.

11. Pierwsze weześnie drukowane „*Rationale divinorum officiorum*” spisał francuski dominikan, jeden z najgłośniejszych scholastyków paryskiej szkoły Wilhelm Durande (Durandus), zmarły w 1332. Zawiera ono w księdze VII 24. 10 *Benedictio herbarum*. Pod koniec tego błogosławieństwa ziół, o którym podano, że odbywa się — tak, jak we wschodnim kościele — 15 sierpnia na Wniebowzięcie, czytamy taki ustęp: „*Quare autem herbae colligantur et benedicantur, in hoc festo ipsa legenda indicet, quia beata Maria comparatur rosae et lilio. Unde sicut spina rosam genuit Judaea Mariam*”. Ustęp ten znajduje się w najpierwszych wydaniach drukiem tej książki — jakie i nasza Biblioteka Jagiellońska posiada, to jest Norimbergae 1481, oraz Venetiis 1482 i 1485, a zatem znajdował się w oryginale i nie był w późniejszych wydaniach wtrącony.

W średnich wiekach śpiewano hymny kościelne. Józef Kerein wydał je w r. 1873. Są między niemi hymny na cześć N. M. Panny. Osnute są na tle *Canticum canticorum* II. 2 i porównywiają Rodzicielkę Bożą do róż i lilij między cierniami. Z tego źródła wziął Durande swoje mylne twierdzenie.

Przytoczyłem Duranda dla stwierdzenia, że za jego czasów zupełnie nie rozumiano, skąd się wzięło święcenie ziół.

Wiedząc, jaki jest skład poświęcanego snopka ze Stralsundu, rozumiemy, że najodpowiedniej można było nazwać to błogosławieństwo jednym wyrazem: „Benedictio herbarum“, chociaż nie zioła dzikie stanowiły jego zawartość.

12. Zanim przejdę do wykazania, jakim sposobem do snopka tego wchodziły rośliny polne, chcę odrazu tu zaznaczyć, że razem z wprowadzeniem roślin pożytecznych do Niemiec, przechodziły z niemi i przesady, do nich się odnoszące, z cudzych krajów. Niemcy nie mają takiego zestawienia średniowiecznej historii naturalnej, jaką opracowałem co do Polski. Przesady cytują zwykle z druków. To jest jednak już trzeci perjdod ich rozchodzenia się. Pierwszy był przedchrześcijański drugi przed odkryciem druków, kiedy odpisywanie było mozolne, a czytanie mało komu dostępne. Druk dopiero spoganił naprawdę wyobrażenia o roślinach, on rozszerzył guślarskie zwyczaje ich rwania¹ i używania w pewien sposób, czego dowiodę, mówiąc o święceniu ziół w Polsce Teraz przejdę do wykazania, jaką drogą weszły w Niemczech a tak samo u nas rośliny nie tylko hodowane, ale i dziko rosnące, do poświęcanego snopka.

14. Z wprowadzeniem chrześcijaństwa do Niemiec, zaczęło się oddziaływanie klasztorów, pielęgnujących do swego użytku rośliny lekarskie.

Największą pod tym względem zasługę mają zakony benedyktynów i cystersów, właśnie te dwa zakony, które w zaraniu naszego chrześcijaństwa zostały do nas sprowadzone.

Zachował się w całości plan zabudowań jednego z najslawniejszych i największych w Niemczech benedyktyńskich zabudowań klasztornych w Sankt-Gallen z r. 822. Na planie tym oznaczony jest kościół oraz wszystkie mające się wzniesić zabudowania i urządzenia klasztorne, tak obszerne, że starowią — można powiedzieć bez przesady — niele-dwo małe miasteczko. Jest tam między innemi sad, jest dom lekarza i ogródek z ziołami lekarskimi. Jest to mały prostokąt z 16 grzędami,

¹ Nasi etnografowie nie umieją sobie objaśnić, dlaczego, rwąc pewną roślinę w guślarskim celu, nie można używać przy tem żelaza. Przepis ten stąd pochodzi, że żelazo użyte do czegokolwiek ma rzekomo znosić czarodziejskie własności tej rzeczy. Więc i roślina, którąby wydobywano narzędziem żelaznem, lub drewnianem, w którym byłoby coś żelaznego, traciłaby przez to swoje magiczne własności. Dlatego kościół, w średnich wiekach, świeżo nawróconym poganom nie pozwalał niecić ognia inaczej, jak tylko za pomocą krzemienia i krzesiwa. Tradycja tych wyobrażeń tak tkwiła u nas nawet w wykształconych warstwach społeczeństwa, że kiedy używano w drugiej połowie zeszłego wieku wirujących stolików, to zważano jeszcze, żeby w nich nie tkwił żaden gwóźdź ani nie było w nich czegokolwiek z żelaza.

na których wypisane są nazwy tych roślin, które mają być hodowane. Wszystkich roślin jest koło 50, przeważną ilość ich stanowią drzewa owocowe, warzywa, pieprzyki i rośliny lekarskie (lubezyk, mięta, oman, polej, rozmaryn, ruta, skoczek (*Euphorbia Lathyris*), szalwja i boża trawka). Zwraca naszą uwagę to, że z kwiatów są hodowane tylko róże i lilje. Lilje białe, oraz irysy, które we Francji, jako lilje były herbem królewskim. A więc tak, jak chciał najwcześniejszy przepis kościoła na Wschodzie, że z kwiatów tylko róże i lilje mogą wchodzić do poświęcanego snopka¹.

Kościół od najpierwotniejszych czasów używał też kwiatów do zdobienia ołtarzy, mogły być więc i inne. Że współcześnie znane były już inne, to o tem dowiadujemy się z kapitularzy Karola Wielkiego. Tak nazywają się rozporządzenia, jakie wielki ten monarcha wydawał. Między innemi są odnoszące się do roślin, jakie mają być hodowane w posiadłościach cesarskich. Ponieważ są to dokumenta pierwszorzędne go znaczenia i do hodowli roślin w Polsce, więc opracowałem je przed 37 laty. Zestawiłem tam dodatkowo rośliny tych kapitularzy z roślinami hodowanymi w Sankt-Gallen. Otóż w kapitularzach oprócz róż i lilij są z kwiatów już nagietki i jest zwiesinosek (*Salvia sclarea*). Dowodzi to, że w klasztorze mogły być współcześnie hodowane, ale nie były.

Z tego wieku mamy poemat o własnościach lekarskich roślin — tylko hodowanych — Walafrйда, opata klasztoru w Reichenau, zmarłego 849. Lekarz francuski Odo de Muen pisze podobną rzecz w X w. pod pseudonimem Macer Floridus. Aż z kolei przychodzi tak zwana *Physica* świętej Hildegardy (1098—1178), ksieni klasztoru w Ruppertsburgu pod Bingen.

Księga II tego utworu jest zatytułowana „*De naturis et effectibus leguminum, fructuum et herbarum*“. Wyliczono tu koło 200 roślin, podając ich lekarskie własności czasem przesady o nich. Z pomiędzy wymienionych roślin jakaś połowa jest dziko rosnących.

Koło więc tego czasu, skoro wiadomości o rzekomych albo prawdziwych własnościach leczniczych roślin krajowych² zaczęły się rozcho-

¹ Jednakże nie chcę twierdzić, że to był powód ich hodowli. Cukrowe róże (*Rosa gallica*), które u nas trzymano powszechnie w ogrodach jeszcze w pierwszej połowie zeszłego wieku do smażenia, w średniowieczu używano na maść leczniczą, płatki zaś lilji moczono w oliwie, która miała być środkiem nadzwyczajnym do leczenia ran. Kwiaty irysów dawały z niegaszonem wapnem zieloną farbę dla iluminatorów.

² Nie mówię nic o dziełach czysto lekarskich. Ich historję w średniowieczu znajdzie czytelnik wyłożoną we wstępie do I-go tomu mojej Średniowiecznej historii naturalnej.

dzie wśród ludu w okolicach klasztorów, mogły i niehodowane rośliny wchodzić w skład poświęcanego snopka.

Wynalazek druku, dając możność każdemu zapoznawania się z popularnym wykładem o roślinach lekarskich, wpłynął dopiero nadzwyczajnie na ich używanie, a tem samem na ich przynoszenie do święcenia. Kościół bowiem naucza, że przez ich benedykcję zyskują one wzmożenie tych swoich wpływów, jakie miały przed święceniem. Ta wiara właśnie sprawiała i sprawia, że do poświęcanego snopka wchodzi nie tylko zboża i rośliny hodowane, ale także polne zioła, mające mieć lecznicze właściwości.

Dochodzę więc do takiego przekonania, że tak zwane święcenie ziół w Niemczech, było pierwotnie takim święceniem płodów ziemi, jak na Wschodzie, wykazę mówiąc o święceniu ziół w Polsce, że łączyło się — podobnie jak u nas — z wcześniejszem schrześcijanizowaniem pogańskich zwyczajów żniwarskich.

14. Kiedy w Polsce rozpoczęło się święcenie ziół, po przyjęciu chrześcijaństwa, tego się nigdy nie dowiemy, bo nie zachowały się żadne źródła pod tym względem. W archiwach biskupich znajdują się może jakieś akta do późniejszych czasów po synodzie Piotrkowskim.

15. Mówiąc o święceniu ziół w Niemczech, twierdziłem (10), że zwyczaj ten musiał obejmować i schrześcijanizowanie praktyk żniwarskich. W wybornej książce prof. J. Bystronia, pod tytułem „Zwyczaje żniwarskie w Polsce“, zebrany jest tak obszerny materiał pod tym względem, że na tej podstawie można sobie wyrobić jasne o tem wyobrażenie¹.

W książce swojej opisuje prof. Bystron porównawczo cały szereg

¹ Muszę sprostować twierdzenie autora, jakoby żyto i pszenica były naszymi pierwotnymi zbożami. Pierwotnymi są; proso i żyto. Że pszenica nie jest pierwotnym zbożem, świadczy fakt, że skoro Pomorze dostaje się pod władanie niemieckie, to zdobywcy żądają, żeby ludność polska zamiast żyta i konopi składała daniny w pszenicy i lnieniu. Powtóre, gdyby tak było, to bławatki — jako chwast typowo pszeniczny — miałyby w całej Polsce jedną nazwę, a mają je dzielnicowo różne. Proso dlatego nie idzie w parze z żytem, ponieważ nie jest mąkodajną rośliną, tylko kaszywem. Jego dawność stwierdza fakt, że jest obrzędową potrawą weselną i na Gody, a także w stronach, gdzie zarsucono świeżo jego hodowlę, sprowadzano na wesela jagły z dalszych okolic. Należałoby jak najrychlej opracować proso pod względem zwyczajowym i szukać, czy zachowały się jeszcze ślady jakiegos obrzędowego sprzętu. Kto wie, czy opalanie prosa w ogniu, nie ma czegoś obrzędowego w sobie. Proso ulega właściwej sobie śnieci. Żeby śnieć przylegającą do ziarna przeznaczonych do siewu zniszczyć, używa się w Polsce szczególnego sposobu. Zapala się trzymany w ręku kłopeć mocno związanej słomy — żeby się powoli palił — i z góry sypie się przez ten płomień ziarno na płachtę leżącą na ziemi. Żadna śnieć nie niszczy tak plonu, jak prosiana; cała kiść jest pełna śnieci. Głodowe też lata w naszym średniowieczu sprowadzał nietylko może powszechny nieurodzaj, jak zniszczenie przez śnieć plonu prosa.

zwyczajów żniwiarskich z Europy, które pochodzą z zamierchłej przeszłości pogańskiej. Najważniejszy z pośród nich, a który nas obchodzi, odnosi się do ostatniego snopa i ostatnich kłosów podczas żniwa. „Zboże niejako ucieleśnia się w tych ostatnich kłosach” — mówi Bystron — „które zazwyczaj ścina się obrzędowo, niesie do domu, by starannie je przechować, a następnie wysiewa się ziarno z nich, aby w ten sposób zapewnić ciągłość vegetacji zbożowej i pomyslnie plony na rok następny”. To samo znaczenie ma wieniec dożynkowy, albo jakby korona upleciona z różnych gatunków zbóż. Prof. Bystron przytacza całe mnóstwo przykładów owego dziś szczątkowego zwyczaju, że ten — powiedziawszy najogólniej — snop, personifikujący zboże, jest święcony na Matkę Boską Zielną, współcześnie, lub wyjątkowo osobno z „zиеlеm”.

Książd — uprzytomnijmy sobie, że ta nazwa znaczy pierwotnie tyle, co książę — był dla poganina wielkim czarownikiem. Ubierał się do swoich obrzędów w odrębne szaty, kurzył dymem nie gryzącym w oczy, owszem przyjemnej woni i zamiast łuczywa umiał robić z wosku świece, palące się bez dymu. Poddawano się powoli jego wpływowi i benedykcjom, tembardziej skoro głosił, że jego błogosławieństwa nadają większą moc wszystkiemu, co błogosławił. Skoro pogański lud zatracił poczucie znaczenia obrzędowych zwyczajów żniwiarskich, kościół przestał nalegać na osobne święcenie „snopa” i dlatego dziś zachował się on tylko szczątkowo. Z czasem więc, kłosy zbóż, jakie widzimy zawsze w poświęcanym snopku, zastąpiły osobne święcenie snopa zbożowego.

16. Przez klasztory głównie zaczęły się dostawać do Polski różne drzewa owocowe, warzywa, pieprzyki, zioła lekarskie, wogóle to wszystko, co po klasztorach hodowano na Zachodzie. Z nich dostawały się do dworów i ogródków wiejskich. Z Polski szły dalej na Wschód i one właśnie znaczą granice wpływów naszej kultury na Litwie, na Białej, Czarnej i Czerwonej Rusi. Gdzie koło chaty włościańskiej jest ogródek z kwiatami, pieprzykami i ziołami lekarskimi, tam sięgał wpływ cywilizacji Polski. Niczego podobnego nie było w krajach pozostających pod wpływem greckiej cerkwi na ziemiach ruskich. Ogród z ziołami lekarskimi nazywał się z łacińska wirydarzem. O ile klasztor był założony na wsi, wirydarz mógł zajmować znaczną przestrzeń. W miastach mieścił się nieraz wśród czworoboku murów klasztornych i dotąd w Krakowie takie podwórko klasztorne, — choć nie ma w sobie hodowanych roślin — nazywa się wirydarzem.

17. Z roślinami hodowanymi po klasztorach rozchodziły się związane z niemi przesady greckie i rzymskie, ponieważ były one wiedzą współczesną średniowiecza. Wykażę to na jednym, ale bardzo charakterystycznym przykładzie. Przejeżdżałem kiedyś po lewym brzegu Raby koło Dobczyce, przez Fałkowice i sąsiednie wsi. Widziałem tam na da-

chach rosnący pewien gatunek rozchodnika, zwany dziś wroniem sadłem. Skąd się tam wziął i dlaczego?

Jest pewien rodzaj rozchodnika (*Sempervivum tectorum*), wyglądający jak zielona, mięsista szyszka. Grecy hodowali go na miskach i stawiali je na domach, w przekonaniu, że chroni od pioruna. Ta Jovis Barba Rzymian stała się francuzką Joubarbe. Znano ją w Galji i ten jej przesądny użytek, bo w kapitułach Karola Wielkiego zalecono: „Et ille hortulanus habeat supra domum suam Jovis barbam“. I jeszcze Albert zwany Wielkim pisze w swojej botanice: „Qui autem incantioni student, dicunt ipsam fugare fulmen tonitruum et ideo in tectis plantatur“. To też roślina nazywa się u nas po średniowiecznemu: grzmotnik, albo gromotrzask.

Z rozprawy S. Zakrzewskiego wiemy, że do — pobliskiego Dobczyc — Szczyrzyca został w roku 1241 przeniesiony z Ludźmirza klasztor cystersów. Pierwsi jego opaci mają imiona romańskie. Cystersi musieli budynki swe zabezpieczać od pioruna, sadząc po dachach grzmotnik, albo jego namiastkę, jaką w Polsce znaleźli; za tym przykładem poszły wsi okoliczne i rzecz zachowała się szczątkowo w okolicy wpływów ich klasztoru, w Fałkowicach.

18. W naszym średniowieczu żyje — podobnie jak w Niemczech — owa legenda o kwiatach, znalezionych rzekomo w grobie N. M. Panny: Jan Stanko nazywa stoziarn (*Herniaria glabra*) Matki Bożej pościelicą. Macierzanka nazywa się wówczas a czasem i dziś macierza duszka, albo macierzyna duszka, a więc w znaczeniu Macierzy (Bożej) duchy. Że „Bożej“ nie jest wyraźnie powiedziano niczego nie dowodzi, skoro podobnie mamy w średniowieczu nazwy: Marie pacha, rączka, rękawka. Świętojańskie ziele nazwane jest dzwonkami, a Syreński nazywa je Matki Bożej dzwonki. W krakowskim zaś żyje dotąd wyobrażenie, że skoro boginki, porwawszy położnicę z łóżkiem, niosą ją przez miedzę, jedyną jej nadzieją jest dotknąć się tej rośliny, bo wówczas muszą ją zostawić. Syreński mówi też, że dobrze nim podkurzać położnice.

19. Jeżeli się porówna, co z ziół wchodzi dziś do poświęcanego snopka naszego ludu, z tem, co zestawilem z roślin jako znanych w średniowieczu, to stąd można nabyć wyobrażenia, z czego się on składał już w jakimś XV w. i jakie to przesądne wierzenia łączyły się z roślinami wchodzącymi do niego.

20. W średniowieczu znajomość skutków ziół rozchodziła się wśród ludu nie tylko przez klasztory, ale i przez lekarzy, aptekarzy a także i przez dwory, które przecież chciały mieć pod ręką zioła lecznicze do użytku domowego. Rozchodzenie się tych wiadomości nie mogło być ani powszechne, ani jednostajne w całym kraju. Zaczynano wówczas używać w celach lekarskich i roślin dziko rosnących. Przecież mamy zapiskę

magistra Jana Welsa, jakie rośliny zbierał w celach lekarskich w roku 1499 „in Mayo Luna existente in signo terreo, cum bonis aspectibus“. Są wśród nich i krajowe rośliny.

Stosunki te całkiem się jednak zmieniły przez wynalazek druku, a mianowicie od chwili, gdy zaczęła się szerzyć w kraju popularna literatura o skutkach ziół leczniczych. Tekst był polski, każdemu zrozumiały, nazwy roślin były polskie i właśnie przez druk zaczęły się ustalać. Od tej chwili do poświęcanego snopka zaczęły wchodzić, jeżeli nie odrazu przeważnie, to jednak już w znacznej ilości rośliny dziko rosnące.

21. Z tą literaturą zaczęły wtedy dopiero rozchodzić się i na dobre rozpowszechniać się przesądne wyobrażenia o roślinach. Teraz na dobre rozchodziły się z nią średniowieczne przesady, nieraz guślarskie dobywania i używania ziół lekarskich, męty powstałe ze spaczonych wyobrażeń greckich i rzymskich przeinaczonych przez Arabów, związane z astrologją i późniejszą literaturą łacińską, jaka się znalazła w tłumaczeniach polskich. W r. 1893 ogłosiłem pracę pod tytułem „Zielnik Czarodziejski“ to jest zbiór przesądów o roślinach. Wziąłem do opracowania 14 dzieł¹ z lat 1543—1769 i wypisałem z nich 1539 przesądów najjaskrawszych. W części II tej pracy zestawilem je według sposobów używania, a w III według skutków działania na organizm ludzki. Z niej dopiero można nabrać należytego wyobrażenia o tem, jak wielkie rozmiary obejmował świat tych przesądów, jak wkraczał „nie tylko w cały“ świat fizyczny: zjawisk przyrody, roślin, zwierząt i człowieka, ale także w sferę duchową spraw ludzkich.

Przesady te w wykształconych warstwach przyjmowano wyjątkowo tylko sceptycznie. Tak n. p. o dziewięcilsie pisze — w tłumaczeniu z łaciny — Siennik, co następuje: „Niektórzy też sobie przyprawują to ziele z korzeniem strzałowym, a przy sobie noszą dlatego, by się żadne strzelby nie bali; jeśli tak jest, tedy ta moc z nieba dana, a tego pokuszają w bitwach, a przetoż to ziele zowią ziele szlachetnie urosłe. To korzenie po łacinie „Arteticaria...“ po polskuśmy go nie mogli wypisać bo nie wiemy, jeśli też polskie imię ma, albo jeśli się tu rodzi“. A od siebie dodaje trzeźwo: „Ale przeciw strzelbie dalekość nalepsza!“

W Zielniku Marcina z Urzędowa, jest taki ustęp o koszyszczku żeńszczy-

¹ Dr. J. Peszke zdając sprawozdanie z mego Zielnika Czarodziejskiego w Krytyce lekarskiej (Warszawa 1897 r. Nr. 3, p. 101—107), wyliczył cały szereg jeszcze innych źródeł popularnej medycyny, które mogłyby powiększyć znacznie mój spis. Ktoby się specjalnie chciał zająć pochodzeniem przesądów o roślinach, żyjących wśród ludu, powinienby je uwzględnić. Pomiąłem je w swojej pracy, bo chodziło mi nie o zestawienie wszystkiego, ale o wykazanie, jak różnorodne były i jak rozmaicie miały oddziaływać na człowieka.

nie: „Gdy kto chce mieć goście godujące, wesole, tedy polać, gdzie mają siedzieć, wodą, w którejby to koszyszczko moknęło, pokropić, będą weseli goście“. Przeczytał go jakiś skąpy szlachcic, zastosował wobec swoich gości, a skwaszony, że skutek nie odpowiedział oczekiwaniu, dopisał potem taką uwagę na marginesie egzemplarza, będącego dziś własnością Biblioteki Jagiellońskiej: „przez winą i ochoty gospodarskiej to nieprawda“.

Do ludu przechodziły przesady bezkrytycznie, ale tylko te, które miały zastosowanie w jego życiu codziennem. Wiara w czary — jaka się rozpanoszyła w XVII i XVIII wieku i opanowała także wykształcone warstwy społeczeństwa¹, — zacierała wierzenia o roślinach, jakie w czasie średniowiecza i w epoce renesansu wśród ludu się rozeszły. Wskutek tego używał lud ziół z poświęconego snopka przeważnie w celach podkurzania i przeciw czarom. Zatracał też coraz więcej poczucie, do czego pierwotnie używano ziół, jakie dawał do święcenia na Matkę Boską Zielną.

22. Zanim rozpatrzmy, z jakich grup roślin składa się dziś poświęcany snopiek ziela, musimy rozważyć przedtem jeszcze tę kwestję, czy w jego skład wchodzi jakieś rośliny, które miały znaczenie w pogańskich czasach. Przecież prałat Franz stąd wywodził wogóle powstanie tego obrzędu w Niemczech. U nas chrześcijaństwo zostało wprowadzone kilka wieków później, więc powinnyby się były zachować liczniejsze tego ślady.

Szukałem dziesiątki lat wspólnych nazw ziół słowiańskich, któreby mogły wskazywać na ich czarodziejskie własności. Taką mogłaby być nazwa odolanu. Odolan, znany w całej Słowiańszczyźnie, jest u Rosjan grzybieniem (wodną białą lilją), u innych narodów słowiańskich kozielkiem (*Valeriana officinalis*). Odolan, podany jest tylko z Podola. Wsie Odolany istnieją w Polsce. Rzec więc jest nierozstrzygnięta, czy to była i u nas czarodziejska roślina w pogańskich czasach.

Jest i jakiś urocznik, ale nazwa ta bywa odnoszona przez narody słowiańskie do różnych roślin i może powstała późno pod wpływem łacińskich źródeł średniowiecznych.

23. Inna kwestja została poruszona przez prof. Bystronia w jego „Zwyczajach żniwiarskich“. Oto w wieniec dożynkowy², przynoszonym do dworu, bywają wplatane orzechy laskowe, albo żniwiarze przynoszą je i wysypują na talerz, albo plotą z nich osobny wieniec. Orzechy laskowe zaś bywają wkładane do poświęcanego snopka, albo jeżeli wieniec zbożowe są święcone w kościele na Matkę Boską Zielną, orzechów się

¹ Dość zajrzeć do trzeciego wydania Haura z 1693 r., żeby się o tem przekonać.

² Dożynki są pierwotną nazwą tego zwyczaju, przewzano je okrężnem, tam, gdzie tańczono na dożynkach we dworze „okrężnego“.

nie poświęca współcześnie. Prof. Bystron jest zdania, że „Wianki z orzechów, względnie ich wplatanie w wieńce zbożowe, tudzież wplatanie jarzębiny, mają swoje uzasadnienie obrzędowe i zdaje się od dawna były elementem wkładowym wieńców“.

Nie może sobie jednak wytłumaczyć, skąd się wziął zwyczaj przynoszenia orzechów laskowych pod jedną z tych postaci do dworu z wieńcem dożynkowym i nie umie ani podać źródła tego zwyczaju, ani jego znaczenia.

Ja zgadzam się z prof. Bystronem w tem, że wianek dożynkowy jest taką samą postacią zboża, jak nim był ostatni snop i ostatnie kłosy pozostawiane na polu.

W pogańskich czasach każdy siedlak, siedzący w wągradzie, przyosił sobie zapewne „sноп“ czy wieńiec dożynkowy do swojej chaty tak, jak to robią dziś jeszcze włościanie na Kaszubach.

Skoro włościanin został — jak się to mówi — „glebae adscriptus“, a właściciel włości sam nie sprzątał zboża, przynoszono mu wieńiec, żeby i on miał do siewu ziarno poprzedniej generacji. Wieńiec ten był symbolem poddaństwa. Jeżeli zajrzemy do „Gospodarstwa“ Anzelma Goostomskiego z r. 1588, to tam wśród dani kmiecych znajdziemy między innymi: orzechy, jajca, które także cytuje prof. Bystron jako przynieszone współcześnie z wieńcem. Są one symbolem danin podobnie, jak i wieńiec, i dlatego bywają współcześnie z nim przynoszone do dworu.

Co innego znaczy leszczyna w poświęconym snopku, bo leszczyna jest wogóle u Polan czarodziejską rośliną. Jarzębina, którą Białorusini zdobią wieńcem, jest tylko dla nich czarodziejskim drzewem. Przesąd ten nie jest jednak u nich rodzimym. Dostał się do nich ze Skandynawji przez pośrednictwo Finów i Łotyszów.

24. Rzeczą charakterystyczną jest, że dwór dziś już tylko chyba w zapadłych kątach posyła snopek ziół do święcenia. Że hodował zioła lekarskie, to nie ulega wątpliwości. Przecież jeszcze w Soplicowie stała wielka, stara sernica

Wkoło zaś wały się suszące się snopy
Szałwii, benedykty kardy, macierzanki,
Cała zielna domowa apteka Wojszczanki.

(Księga IX. 684—86).

Przypuszczam, że dwór pierwotnie święcił ziele tak samo, jak cały lud. Skoro jednak apteki stały się dość powszechne w całym kraju, to zarzucał ten zwyczaj. Zaniechiwał dlatego, ponieważ latem miał zioła lekarskie w ogrodzie, zimą mógł je dostać w aptekach, a przestał wierzyć w czary i podkurzania ziołami przeciw nim, do czego lud przedewszystkiem używa poświęcanego ziele.

25. Najogólniej można powiedzieć, że snopek poświęcany składa się z trzech grup roślin:

Pierwszą stanowią kłosa zbóż, ślad żniwiarskiego „snopa“.

Do drugiej wszystkie hodowane rośliny, a więc warzywa, cebule, pieprziki (koper itp.) i owoce. Na szczególniejszą uwagę zasługują jabłka, a więc wczesne papierówki, które nadziewają na patyki, żeby się dały trzymać w snopie. W średnich wiekach była bowiem znana osobna Benedictio pomorum i święcono je w różnych terminach.

Na trzecią grupę składają się owoce dziko rosnących krzewów i zioła polne.

Zresztą dodaje się nieraz do snopka kwiaty, jak: słonecznik, malwy, georginie, które nie mają innego znaczenia, jak ozdoby.

26. Należałoby opracować święcenie ziół na Matkę Boską Zielną i wianków na Boże Ciało; temat to bardzo ciekawy i rokusjący obfite plony. W tym celu trzeba zebrać z całej Polski materiały, spisując, z jakich roślin składa się poświęcany snopek, a z jakich wianuszek Bożego Ciała w tej samej miejscowości. Dalej, do czego ich lud używa, jak i gdzie je przechowuje, czy i jakie znaczenie przesądne lub lekarskie mają pewne rośliny, gdzie je lud zbiera, zwłaszcza w jakiej porze przed temi świętami i które z nich na miedzy. W tym celu dość byłoby zapewnić sobie w każdym powiecie pomoc choć jednego współpracownika a w zapadłych kątach po kilku, żeby już otrzymać jakiś ogólny obraz. Materiały te należałoby ogłosić w całości, a osobno podać potem ich opracowanie.

Zestawienie powinno być wykonane tak, jak należałoby koniecznie opracowywać wszystkie materiały etnograficzne. Mam na myśli przede wszystkim to, że zbierając materiały z całego naszego państwa, trzeba bezwarunkowo zestawiać osobno to, co się odnosi do ludu polskiego, a osobno to, co do ruskiego. Tak otrzymane wyniki można bowiem porównywać i odkrywać właściwości jednego lub drugiego ludu i co im jest wspólne a co różnego. Zestawienie zaś materiałów bez względu na szczepowe różnice nietylko nie prowadzi do celu, ale raczej na manowce. Nie dość na tem. Nie można zestawiać razem tego, co się wie o Białorusinach, z tem, co się dzieje na Rusi Czerwonej. Pierwsi ulegali więcej naszym kulturalnym wpływom, drudzy stale wpływom małopolskim, skoro Polska sięgała z tej strony po Kijów. I wśród polskiego ludu Mazowsze ma swoje wybitne odrębności wobec Polan. Trzeba materiały mazurskie zestawić osobno. Właściwości innych polskich plemion mogą się różnić nieco między sobą. Tu trzeba zrobić podziały: Wielkopolski (w granicach dawnych województw i ziem do nich należących) Śląska i Małopolski, tak samo w dawnych granicach.

Literatura dodatku.

- Bauhin J. De plantis a divis sanctisve nomen habentibus. Basileae 1591.
- Bystroń J. S.: Zwyczaje żniwarskie w Polsce. Kraków 1916.
- Durandus G.: Rationale divinorum officiorum v. I. Antverpiae 1614.
- Franz B.: Die kirchlichen Benedictionen im Mittelalter. Freiburg i. B. 1909.
- Hildegardis: De libris physicis S. Hildegardis auctore F. Reus. Wiseburgi 1835,
patrz także Kaiser: Die naturwissenschaftlichen Schriften Hildegard von Bingen 1901.
- Kański A.: Żywot przenachwalebniejszej Bogarodzice. Kraków 1648.
- Kehrein J.: Lateinische Sequenzen des Mittelalters. Mainz 1873.
- Keller F.: Bauris des Klosters St. Gallen von Jahr 820. Zuerich. Bez daty.
- Kozicki Dunin Zygmunt ks.: Obrzędy lub zwyczaje pogańskie. W książce pt. „Z różnego pola“ wydanej nakładem S. Korab Kowalskiego w Krakowie 1902.
- De Meun s. n. Macer Floridus de virtutibus herbarum ed. Choulant. Lipsk, 1832.
- Rostafiński J.: De plantis que „In capitulari de villis et curtis imperialibus“ Caroli Magni commemorantur. Tom XI. Pam. Ak. Um. Kraków, 1885.
- „ Jana Welsa zapiska treści lekarskiej. Tom XIV. Rozpraw Ak. Um. Kraków, 1885.
- „ Zielnik Czarodziejski. Tom XVIII Zbioru wiadomości do Antropologii Ak. Um. Kraków, 1893.
- „ Średniowieczna historia naturalna. Kraków, 1890, tomów 2.
- Walafriidus Strabo Hortulus wydany przez Chollanta w Lipsku 1836 (przedr. w 2 t. Monumenta Germaniae Berlin 1884.





